Kuryer Poznański.

Nr. 245. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 24 października 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie n 9 mrk 1 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumer yjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilh wskim Nr. 6. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rych er. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haas stein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolon, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co w Paryżu place de Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p rki bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 października.

Wiadomość o przyjęciu przez p. Bennigsena mandatu poselskiego napełnia wszystkie frakcye obozu liberalnego niezmierną radością. W szale upojenia radosnego widzi już prasa liberalna tego przywódzcę prawego skrzydła stronnictwa narodowo-liberalnego w serdecznym sojuszu z ks. Bismarckiem, widzi, jak dwaj ci mężowie druzgocą zastępy katolickiego centrum i staro-konserwatywnéj partyi. Vossische Ztg podaje dziś nawet wiarogodną, jak twierdzi, wiadomość o bliskiém ustąpieniu ministra oświecenia Puttkamera, która wszystkim przyjaciołom liberalizmu posłuży niezawodnie za nowy dowód, iż w polityce wewnętrznéj rządu pruskiego zanosi się znów na nowy zwrot. Jakoż, pisze wspomniany organ postępowy, miała już nawet zapaść uchwała, że opróżnione miejsce po p. Puttkamerze zajmie tymczasowo minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg. Sam ks. kanclerz niemiecki — pisze daléj Vossische Ztg — nakłonił pana Bennigsena do przyjęcia mandatu poselskiego, które też w ścisłym zostaje związku z dymisyą p. Puttkamera. Ks. Bis a się bowiem, iżby koalicya kons i centrum nie uczyniła go zależnym stronnictw, gdy przeciwnie utworzen kowéj z prawego skrzydła narodowców niemieckich pod wodzą Bennigsena, który zostaje w bliskich stósunkach z wolno-konserwatystami, pozostawia mu wolne ręce i zabezpiecza przed wpływem staro-konserwatystów. P. Puttkamer, kończy Vossische Ztg, jest za gwałtowny i w sprawie ortodoksyi protestanckiéj zanadto się zaangażował, iżby partya narodowo-liberalna mogła popierać rząd i z tego powodu musi on ustąpić.

Pogłoska o bliskiém ustąpieniu p. Puttkamera zdaje się być dość szeroko rozpowszechnioną w Berlinie, gdyż i tutejsza Posener Ztg odbiera ztamtąd wiadomość, iż minister oświecenia weźmie jeszcze przed otwarciem sejmu dymisyą, a to z powodu, iż pomiędzy nim a ks. Bismarckiem przyszło do nieporozumienia w sprawie szkół symultannych i w kwestyach, dotyczących kościoła protestanckiego. — Korespondent berliński do Weser Ztg idzie jeszcze daléj i donosi o innych zmianach w gabinecie. I tak ma minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg stanąć jako sekretarz stanu na czele urzędu spraw zagranicznych, minister finansów Bitter objąć tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, a były minister Friedenthal tekę finansów

W ten oto sposób dodają sobie ducha stronnictwa liberalne i żywią najpiękniejsze na przyszłość nadzieje. Radość tę mąci nieco dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg. „Nat. Ztg. — pisze organ kanclerski — konstatuje, iż usiłowania utworzenia jednéj partyi konserwatywnéj rozbiły się o opór staro-konserwatywnych. Zamieszczona na czele pisma naszego odezwa, podpisana przez członków partyi staro i nowo-konserwatywnéj powinna przekonać organ narodowo-liberalny, iż nie zupełnie dobrze jest poinformowany.“ — Wszystkie te pogłoski, obiegające w prasie to o dokonanym kompromisie rządu z stronnictwem narodowo-liberalném, to znów owa zagadkowa postawa organów półurzędowych, jedynie dowodzą, iż kanclerz niemiecki dotąd nie powziął ostatecznego postanowienia, i znosząc się z różnemi frakcyami, oblicza, które z nich najlepsze daje gwarancye i poparcie przyszłych jego planów.

Pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem rumuńskim toczą się w téj chwili, jak donoszą do Neue Freie Presse z Bukaresztu, układy, które prawdopodobnie zakończą się na tém, iż msgr. Ignatio Paoli, który dotychczas sprawuje obowiązki administratora kościoła katolickiego w Wołoszczyznie, otrzyma tytuł Biskupa lub Arcybiskupa w Bukareszcie. Jak daléj pisze korespondent, zostanie Kościół katolicki w Bułgaryi prawdopodobnie odłączony od dyecezyi bukareszteskiéj. Msgr. Paoli odbył podczas pobytu księcia Aleksandra bułgarskiego dłuższą z tymże konferencyą w kwestyi kościelnéj.

Pomiędzy Austryą a Czarnogórą stanął układ sprawie Antiwari. Artykuł 29 traktatu berlińskiego przyznał Czarnogórze Antiwari, ale policyą sanitarną i morską oddał Austryi. Koniecznem więc było bliższe porozumienie się co do praw przysługujących obydwom stronom. Jakoż porozumienie to przyszło szczęśliwie do skutku. Czarnogórze zostało przyznane prawo mianowania kapitana morskiego, którego wybór nastąpić jedynie może z pomiędzy trzech przez Austryą proponowanych kandydatów. Zgodnie z wspomnianym artykułem traktatu berlińskiego musi Czarnogóra akceptować istniejące w Dalmacyi przepisy morskie i sanitarne, ale Austrya zrobiła to ustępstwo, iż apelacye od czarnogórskiego kapitana okręgowego będą wnoszone do rządu czarnogórskiego a nie do austryackich władz morskich. W porcie antiwarskim będzie się zawsze znajdował mały okręt austryacki dla wykonywania policyi morskiéj. Jak widać, Austrya zrobiła mały tylko użytek z praw przyznanych jéj 29 artykułem traktatu berlińskiego, co może posłużyć za nowy dowód przyjaznych jéj stósunków z Czarnogórą.

Kwestya wytknięcia przez Bułgaryą wojskowéj drogi tureckiéj pozostaje jeszcze w zawieszeniu, natomiast rozstrzygniętą została inna ważna sprawa zakreślenia stanowczéj granicy między Bułgaryą a Macedonią. Kilka miejsc okolicy Kustendilu, obsadzonych poprzednio przez milicyą bułgarską, przysądzono Turcyi. Po usunięciu się milicyi bułgarskiéj zajęły je wojska tureckie pod dowództwem Ali baszy. Pojawiły się przy téj sposobności demonstracye dawniéj już w Macedonii występujące, że cała ludność bułgarska opuściła te miejsca. Z tego powodu wydała partya konserwatywna bułgarska odezwę do ludności bułgarskiéj w Macedonii, wzywając ją, ażeby nie opuszczała tak ważnego stanowiska, jakiemi są dla Bułgaryi okolice w Macedonii przez Bułgarów zamieszkałe i nie oddawała ich w ręce nieprzyjaciół.

Nowa zmiana ministerstwa tureckiego, o któréj donosiliśmy przedwczoraj, dowodzi, że na chwilę przeważył w Carogrodzie znowu wpływ rosyjski. Do gabinetu wszedł osławiony Mahmud Nedim, Savas, Said i inni baszowie znani z moskalofilizmu. Przed rokiem byłby wypadek ten zaalarmował Europę, dzisiaj po zajęciu Cypru i moralném opanowaniu Azyi tureckiéj przez Anglików i po okupacyi Bośnii i Hercegowiny, wraz z częścią sandżaku nowobazarskiego przez Austryą jest on małego znaczenia politycznego, które nie zdoła zamącić stanu rzeczy, utworzonego przez traktat berliński, opartego na silniejszéj postawie, aniżeli chwilowe kaprysy bezwładnego padyszacha.

Na Libanie przyszło w tych dniach pomiędzy Druzami a Maronitami do krwawego starcia z powodu uprowadzenia jakiegoś młodego dziewczęcia. Druzowie zamordowali kilku Maronitów. Gubernator Libanu zażądał od Porty na desłania posiłków wojskowych w celu utrzymania pokoju.

Z za Atlantyku odbieramy dziś telegram, który zdaje się zapowiadać, że i w Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki, zanosi się na jakiś przewrót stósunków społeczno-politycznych. Sekretarz stanu Evarts miał w Nowym Jorku mowę następującéj treści: Gdyby głosowanie powszechnemu grozić miało jakieś niebezpieczeństwo, to lud, jak dotąd, tak i nadal zdoła utrzymać to fundamentalne prawo, zabezpieczające mu wolność. Naród wyniósł po wojnie secesyjnéj jenerała Granta do najwyższéj godności. Gdyby wolność kraju miała być znowu zagrożoną, to lud powierzy obronę swych najdroższych skarbów takiemu mężowi, który będzie zdołał obronić prawo powszechnego głosowania.

---

* **Wybory** na posła z Poznania w miejsce p. Haenela, który mandatu nie przyjął, odbędą się, jak urzędowe obwieszczenie głosi, dnia 3 listopada r. b. — Nie wątpimy, że wszyscy wyborcy nasi obowiązek swój wypełnią.

Dla naszych panslawistów.

Mieliśmy już sposobność podać niedawno próbkę moskiewskich zapatrywań na jubileusz Kraszewskiego w Krakowie. Dla nauki wszystkich tych, co się jeszcze łudzą jakiemiś nadziejami i wzdychają do „matiuszki Moskwy“, przytaczamy dzisiaj według Czasu wyjątki z najnowszéj elukubracyi St. Pietersburgskich Wjedemosti w téj materyi, mogące posłużyć za dowód, jakiemi uczuciami względem nas przejęta jest pewna część społeczeństwa moskiewskiego przez ten dziennik reprezentowana. Organ uniwersytecki (jak St. P. W. powszechnie nazywają), przytoczywszy jako „wzór serdecznéj między Polakami a Moskwą zgody“ tych Polaków, co zmoskwiczeli, albo przymusowo służą w szeregach carskich — tak daléj pisze:

W staropolskim Krakowie odbył się pięćdziesięcioletni jubileusz działalności literackiéj najpłodniejszego i najpopularniejszego z pisarzy polskich, Kraszewskiego. Jak wiadomo, nietylko społeczeństwo polskie (a wyżéj mówił tenże dziennik, że tylko społeczeństwo polskie), lecz i rząd austryacki wyraził swój szacunek dla znakomitego powieściopisarza, tudzież udział w jego jubileuszu, przez obdarzenie go wysokim orderem komandorskim.

Nie mając zamiaru wydzierać Polakom ich Kraszewskiego, nie możemy atoli nie napomknąć, że chociaż pisarz ten urodził się w Warszawie, ale pochodzi z Rosyi zachodniéj, mianowicie z rodziny od dawna osiadłéj w gubernii Grodzieńskiéj; że wykształcenie tak pierwotne, jak i wyższe otrzymał także w ziemi rosyjskiéj, bo na Litwie, mianowicie w Białéj i w Wilnie; że całą swoję młodość przepędzał także w Rosyi, t. j. na Wołyniu, a późniejszemi dopiero laty przesiedlił się do Polski, t. j. do Warszawy i nareszcie do Drezna. Tym sposobem, przy naturalnym porządku rzeczy, Kraszewski powinienby był stać się pisarzem rosyjskim, nie stał się zaś nim dla tych samych powodów, dla których wielu mieszkańców Rosyi zachodniéj i południowéj wyrzekło się swych obowiązków, poświęciwszy swe talenta polskiéj narodowości i sprawie. Tak więc literatura polska zawdzięcza i Kraszewskiego téj saméj Rosyi, która jéj w XV wieku dała Grzegorza z Sanoka, w XVI Reya, Szymonowicza, Orzechowskiego, Joachima Bielskiego, Wapowskiego, w XVII Borkowskiego, Zimorowicza, w XVIII Naruszewicza, Krajewskiego, Kniaźnina, w XIX Woronicza, Niemcewicza, Karpińskiego, Czarnockiego, Mickiewicza, Odyńca, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Malczeskiego, Słowackiego, Siemieńskiego, Kondratowicza, Grozę, Korzeniowskiego, Ujejskiego, Grabowskiego, Czajkowskiego, Kaczkowskiego, Zacharyasiewicza, Łozińskiego, Wiszniewskiego, Bartoszewicza, Balińskiego, Narbutta, Szajnochę, Dzieduszyckiego, Mochnackiego, Chodźkę, Klaczkę, Duchińskiego, Trentowskiego, Cieszkowskiego, Zmurkę i wielu, wielu innych*). Nie mamy zamiaru nazywać tych ludzi odstępcami, renegatami własnéj ojczyzny i narodowości, chociaż wszyscy oni, będąc Rosyanami, wyrzekli się Rosyi, większa ich część bowiem albo nie zastanowiła się nad tém, ani się tego domyślała, że jest pochodzenia rosyjskiego, albo co gorzéj — w dziwném obłąkaniu uważała swoje szlachectwo za większy dowód polskości, niż krew płynącą w swych żyłach i język brzmiący w ich rodzinnéj ziemi za dowód innego pochodzenia. Zamilczamy o tém wszystkiém. Dość nam bowiem przekonania, że prowincyom i rodom rosyjskim zawdzięcza literatura i nauka polska co najmniéj połowę swych wydatniejszych talentów i ich dzieł najlepszych. Czyż nie Rosyanom zresztą (Polacy powiedzieliby Rusinom, ale to na jedno wyjdzie), zawdzięcza i historya polska najsławniejszych mężów, słynnych bohaterskiemi czyny w wojnach np. z Niemcami i Turkami? Na nieszczęście społeczeństwu polskiemu obcém jest po większéj części uznanie tego długu, zaciągniętego u Rosyan, na ich ziemiach i w ich rodach, wskutek czego przecenianemi bywają zazwyczaj zasługi talentów i geniuszów niby polskich, z krzywdą narodowości rosyjskiéj, któréj owi sławni ludzie byli synami. Tak też i teraz na jubileuszu Kraszewskiego nikomu z Polaków, tak licznie tam zgromadzonych, nie przyszło do głowy wspomnieć o stósunku Jubilata do ziemi rosyjskiéj, krwi i państwa rosyjskiego, ani też dopełnić jakiegoś aktu wdzięczności dla Rosyi za to, że dała Polsce tak niezmordowanego pracownika na polu jéj literatury.

„Co prawda wątpimy, aby i sam Kraszewsk zechciał gdzieś wspomnieć o swém pochodzeniu rosyjskiém i wogóle o Rosyi, a jeżeli wspomina, to znów wątpimy, aby, trwając uparcie w swych błędach, nie złorzeczył téj Rosyi, która przecież jest jego matką.

„Kraszewski nabył na wskroś polskich poglądów na świat i rzeczy. W tém się też zamyka i siła jego i słabość: siła dla tego, że przesiąknąwszy polskiemi ideami i tradycyami, mógł przez to stać się rzecznikiem tajemnych marzeń i dążności polskiego społeczeństwa; słabość zaś — bo Kraszewski, wykształcony w społecznéj szkole polskości, zatracił w sobie zupełnie zdolność podniesienia się nad poziom polsko-szlacheckich idei i mrzonek.

Tu następuje przeszło łamowy „wygowór“ na Kraszewskiego, że zagrzązłszy w ideach polskich nie wzniósł się ponad ich poziom, że nie wyleczył Polaków z przesądów względem Rosyi — a potém piętrzy się stós obelg na Polskę za rzekome krzywdy wyrządzone przez nich „Rosyanom galicyjskim.“ Są to stare odgrzewane tylokrotnie zarzuty, nie mające najmniejszéj podstawy, istne łzy krokodylowe wilka nad mniemaną ofiarą, — dla tego je też tutaj opuszczamy, a powtarzamy koniec, który brzmi jak następuje:

Cóż dziwnego wobec takich okoliczności, że organizatorowie jubileuszu krakowskiego zapomnieli zupełnie, a zapewne umyślnie, o literatach rosyjskich, nieprzysyłając im wcale zaproszeń? Cóżby bowiem mogli powiedzieć radosnego lub uspakajającego polscy galicyjscy pisarze literatom naszym? Że Polacy niszczą i gnębią narodowość i kościół rosyjski na téj Rusi Czerwonéj, w téj starożytnéj naszéj Galicyi, Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu? Że całe obszary ziemi rosyjskiéj, albo posiedli sami, wydarłszy prawym właścicielom, albo oddali na pastwę Żydom? Że podtrzymują w swojéj prasie w swoich Czasach, Narodówkach i Dziennikach najbardziéj zaciekłą nienawiść i prześladowanie wszelkich objawów myśli rosyjskiéj i życia, tak w krajach podkarpackich, jak i wszędzie, gdzie tylko spostrzegą takowe?

Oświadczamy, że pokąd rosyjska Galicya nie zostanie wyzwoloną z pod teroryzmu polskiego, dotąd nie może być mowy o pojednaniu rosyjskiego społeczeństwa z polskim. Na wszystkie frazesa o polskim liberalizmie, ludzkości, cywilizacyi, bezstronności, — my będziemy zawsze i uporczywie odpowiadać: a Galicya rosyjska?

Gdyby Kraszewski u schyłku dni swoich miał tyle rozsądku i odwagi, aby podczas obchodów jubileuszowych w Krakowie wskazał Polakom, zwłaszcza galicyjskim, niebezpieczną pochyłość, na któréj dziś stoją; gdyby miał dosyć powagi i siły, aby ich zwrócić na inną drogę i wskazać im przyszłość i zbawienie w innych warunkach, niż im wskazuje tradycya szlachetczyzny i wyłączności polskiéj, wówczas, ale tylko i dopiero wówczas, uznalibyśmy, że sędziwy pisarz posunął społeczeństwo polskie naprzód ku zbawieniu i że uroczystości krakowskie nie minęły bez śladu i owoców tak dla Jubilata, jak i dla Jego czcicieli.

---

* Dla uprzytomnienia czytelnikom, jakiemi Rosyanami nawet pod względem etnograficznym są wymienieni tu przez dziennik rosyjski nasi literaci, przytaczamy wiadomość o miejscu urodzenia każdego z nich:

Rey, urodził się w Zurawnie nad Dniestrem, pod Zydaczowem; Szymonowicz — we Lwowie; Orzechowski — w ziemi Przemyskiéj; dwaj Bielscy: Marcin i Joachim, rodzili się w Białej pod Warszawą (dawne Wojew. Sieradzkim), trzeci Jan — w Wielkopolsce; Wapowski — w Radochowicach, woj. Ruskie; Borkowski Wawrzyniec — w wojew. Chełmińskiém (żył i pisał w XVI a nie XVII w.) Borkowski Józef, na Pokuciu; Zimorowicz Szymon — we Lwowie; Naruszewicz — w Pińskiém; Krajewski — na Rusi; Kniaźnin — w Witebsku; Woronicz — na Wołyniu; Niemcewicz — w Skokach pod Brześciem; Karpiński — w Kołomyjskiém; Czarnocki — w Mińskiém; Mickiewicz — w Osowcu, pow. Nowogrodzkim; Odyniec — w gub. Wileńskiéj; Zaleski — na Ukrainie; Goszczyński, Malczewski i Słowacki — na Wołyniu; Siemieński — w Królestwie Polsk.; Kondratowicz — na Litwie; Groza — na Ukrainie; Korzeniowski — na Wołyniu; Ujejski, w Galicyi; Grabowski — na Ukrainie; Czajkowski — na Ukrainie; Kaczkowski — w Galicyi; Zacharyasiewicz, Wiśniewski, Łoziński — w Galicyi; Bartoszewicz w Król. Pol.; Narbutt — na Litwie; Szajnocha — w Galicyi; Dzieduszycki, Mochnacki — w Galicyi; Chodźko, Klaczko — na Litwie; Duchiński — na Rusi; Trentowski — w Warszawie; Cieszkowski — na starem Podlasiu; Zmurko — w Galicyi.

(Przyp. Red.)

Analiza mowy
lorda Salisbury.

W Manchesterze, niegdyś warowni postępowych liberałów, wolnohandlarzy i przyjaciół pokoju „à tout prix“, powiedział lord Salisbury w zeszłym tygodniu wogóle 4 mowy, z których na główniejszą uwagę zasługują dwie, t. j. mowa powiedziana w piątek na wielkim bankiecie konserwatystów, i druga, powiedziana w sobotę w ogrodzie Pomony na sali tańca przed tłumnie zebraną na wiecu publicznością. Obie te mowy tworzą jednę całość i uważane być mogą za zręczną i gruntowną obronę polityki obecnego rządu przeciw napaściom przeciwników.

Ze względu na ważność tych przemówień, określających doniosłość polityczną wypadków od pokoju w San Stefano, aż do podróży księcia Bismarcka do Wiednia, podajemy poniżéj analizę tejże mowy.

Ponieważ lordowi nie chodziło o to, aby usprawiedliwiać k a ż d y k r o k swéj polityki, lecz jedynie ogólną jéj całość, przeto w wielkich zarysach zakreślił to, coby Moskwa była zyskała, a coby Europa była straciła, gdyby się Moskalom było udało przeprowadzić preliminarya pokoju, zawartego z W. Portą w San Stefano, następnie zaś wskazał na to, co Europa i Anglia zyskała przez zawarcie pokoju w Berlinie i o ile ministerstwo angielskie do tego obecnego stanu rzeczy się przyczyniło.

Jako główne zarzuty, czynione niejednokrotnie ministerstwu od lat 3, w parlamencie, w prasie, na wiecach itd., wymienia lord S. następujące:

1) traktat berliński nie jest niczém więcéj jak kawałkiem papieru; 2) Rosya osiągnęła wszystkie swe cele; 3) najlepszą warownią przeciwko zaborczym planom Rosyi na Bałkanie i Wschodzie byłoby jednolite państwo serbsko-rumuńsko-grecko-słowiańskie utworzono na Bałkanie; 4) konwencya dotycząca Azyi mniejszéj jest tylko czczym frazesem; 5) nabycie Cypru jest kosztowną niedorzecznością; 6) wojna z Afganistanem jest polityczną zbrodnią; 7) cała zewnętrzna polityka rządu jest mięszaniną chełpliwości, braku godności i niepowodzenia.

Na to odpowiada lord Salisbury mniéj więcéj jak następuje:

Kto chce być sprawiedliwym sędzią i krytykiem, ten musi przedewszystkiem na to zważać i to wziąć w rachubę, — że Anglia sama nie jest zdolną kierować losami Europy i Azyi, — i musi mieć wzgląd na wypadki i każdorazowe dążności reszty mocarstw; że musi się zadowolić tém, co się osięgnąć da, — a nie upierać się przy tém, czego uzyskać w obecnéj chwili niepodobna. Kiedy zwycięzka Moskwa chciała zgnębionéj Turcyi narzucić pokój w S. Stefano, wtedy Moskwa stała przed bramami Carogrodu i chciała na półwyspie ugruntować słowiańskie państwo, któreby sięgało od Dunaju do morza egejskiego, od Adryatyku do Czarnego morza, — i któreby nie było niczém inném jak paszalikatem moskiewskim. Moskwa byłaby się stała nieograniczonym panem Czarnego morza, półwyspu bałkańskiego, Azyi mniejszéj i morza egejskiego, — a ten wzrost jéj byłby nieustanną groźbą tak dla Europy jak dla interesów angielskich na morzu śródziemném, w Egipcie i w Indyach.

Przypatrzmy się jak teraz rzeczy stoją. Carogrodowi nie grozi dzisiaj nagła napaść moskiewska; wstęp na morze śródziemne jest jak dawniéj tak i teraz wojennym okrętom moskiewskim wzbroniony — a przeciwko dalszym najazdom z północy stanęła oprócz Turcyi jeszcze i A u s t r y a na straży; w sojuszu z tém mocarstwem stoją dzisiaj jeszcze potężne Niemcy jako silna twierdza przeciw nowéj samowoli i zakłóceniu pokoju. (W dalszą ocenę sojuszu austro-niemieckiego lord S. się nie wdawał, udając dość komicznie, że dopiero z dzienników o nim się dowiedział; nazwał jednakże zbliżenie się Niemiec do Austryi „radosnym wypadkiem“ i użył słów Pisma św. „good tidings of great joy.“ Dzisiejsza Austrya ma w przyszłości zdaniem lorda, ogromne na wschodzie znaczenie. „Jeżeli nie wierzycie Turcyi (były jego słowa) stojącéj na wałach twierdzy, to ufajcie przynajmniéj Austryi, która przed bramą straż czyni. Europa poruczyła Austryi obowiązek położenia tamy panslawistycznym dążnościom Moskwy — a gdyby Turcya ulędz miała, wtedy Austrya, stojąca dzisiaj w Nowym Bazarze a sięgająca aż do Bałkanu, będzie wtargnięciu Moskwy za Dunaj i Bałkan tak długo się opierała, dopóki chyba sama nie legnie. Austrya jest sama przez się potężna, — jéj siła i niepodległość jest najlepszą nadzieją i rękojmią pokoju w Europie. Co się stało w ostatnich tygodniach, to upoważnia nas zresztą do nadzieji, że w razie napaści, Austrya nie będzie odosobnioną.“ Znaną jest rzeczą, że Angla przed i po kongresie berlińskim pracowała w tym kierunku, aby Austryą bardziéj na wschód wysunąć.

Jednolitego państwa, jak tego tylokrotnie żądał Gladstone, z Serbów, Rumunów, Bułgarów i Greków na Bałkanie wytworzyć nie można, — jest to czystą utopią. A choćby nawet ktoś dokonał z e w n ę t r z n i e tego dzieła, wtedy państwo takie nie byłoby żadną miarą zdolne stawić czoła napaści rosyjskiéj, jak tego dowodzi świeży przykład Rumunii. — Jeżeli nadzieje kongresu berlińskiego co do reform tureckich dotychczas urzeczywistnione nie zostały, temu jedynie winna jest finansowa bieda Turcyi, — która, jeżeli się rychło nie weźmie z wszelką energią do naprawy swych stósunków, saméj sobie zawdzięczać będzie swój upadek. Tutaj dodał lord S. uwagę, że ani sympatya ani téż jakaś platoniczna miłość nie skłoniły rządu angielskiego do wystąpienia w obronie Turcyi, — że spowodowały Anglią do tego kroku jedynie względy p o l i t y c z n e, które téż dawniéj zniewoliły ją do wystąpienia w obronie Polski a późniéj Hiszpanii; a jak dawniéj Anglia zajęła Maltę i Gibraltar, tak w roku zeszłym objęła w posiadanie Cypr, jedynie jako dowód swéj potęgi i w interesie swego stanowiska. Ministerstwo tedy obecne w niczém nie przeniewierzyło się tradycyom angielskim.

To, co lord S. powiedział ze względu na wojnę w Afganistanie, jest tylko uzupełnieniem tego, co powiedział o polityce angielskiéj wobec Rosyi w Europie. Bez ogródki wyraził się, że pokój w Gundamar obliczony jest na to, aby tak samo, jak przez traktat berliński w Europie, położyć kres dalszym grabieżom i zachciankom Rosyi w Azyi. — Koniec mowy stanowiło kilka ciosów wymierzonych zręcznie przeciw opozycyi.

Taka jest treść spokojnego przemówienia lorda Salisbury, które jak z jednéj strony stwierdza wiecznie niezmienny utylitaryzm polityki angielskiéj, tak z drugiéj jest wyraźném rzuceniem rękawicy polityce Moskwy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Kraków, 21 października.

(Projekt postawienia w Krakowie posągu Mickiewicza).

(W. S.) Z powodu napływu składek (zwiększonego pochopem, jaki dał do tego jubileusz Kraszewskiego), projekt pomnika Adama Mickiewicza bliski zrealizowania. Oczywiście komitet ad hoc musi być ze znakomitości złożony — z imion rozgłosu największego, — musi mieć charakter narodowy. Więc odzywają się w opinii ogółu głosy za następnymi kandydatami: J. I. Kraszewski, Siemiradzki, Matejko, Odyniec, August Cieszkowski, Rodakowski, książę Wład. Czartoryski, Włodzimierz Dzieduszycki, Szujski, Majer, prezes Stanisław Koźmian, Asnyk, Ujejski, Małecki, Lenartowicz, Tarnowski. Są tu wszelkiego rodzaju osobistości — są wszelkie odcienia; a co nadewszystko, z Krakowa, z Galicyi, z Wielkopolski, z emigracyi, z Kongresówki. Odyniec liczy się za Litwę. Ten komitet wskaże, z jakiego materyału, (marmur, bronz), w jakiéj postawie, na jakiém miejscu, czy w katedrze, czy na dziedzińcu Collegium Jagellonicum, czy na rynku, czy na osobnym ogrodowym placu, któryby się na plantacyach utworzył — a imię Mickiewicza nosił, posąg ma być postawiony? Ten komitet zakreśli program, a wykonanie i obmyślenie techniczne poruczy subkomitetowi więcéj już fachowemu, który czy to z swego grona, czy to z po za niego wybranym będzie.

Za katedrą na Wawelu przemawia nie wielu. Ogół chciałby mieć posąg z bronzu na rynku. Mniejszość (ludzie estetycznego kroju), pragnęliby wycięcia wśród plantacyi placu, na którym w otoczeniu ornamentacyi ogrodniczéj, stałby ów posąg. Sądzą, że na rynku za zimno byłoby Mickiewiczowi — myślą, że tam raczéj stanąćby powinien posąg Kościuszki, w miejscu, w którém w roku 1794 wykonywał przysięgę. Innym znów zdaje się, że w okolicach Szkoły Jagiellońskiéj najwłaściwiéj byłoby uczcić pamięć wielkiego poety. Co bądź, jeśli to nazwisko, jakie wymieniłem, które ogół wskazuje na członków komitetu, rzeczywiście w w skład jego wejdą, będzie dobre to, co postanowią — są tam l e g a t i n a t i. Sądzimy, że jeszcze w bieżącym roku załatwi się sprawa wyboru miejsca, materyału i formy posągu — że jeszcze w tym roku rozpisanym będzie konkurs. Za dwa lata stanęłoby dzieło. Za bronzem są prawie wszyscy. Przestworne i podniosłe miejsca w alejach okalających miasto, mają punkta wyborne na wznoszenie tego rodzaju monumentów.

Jednym z takich punktów jest miejsce wysokie wprost ulicy Sławkowskiéj, naprzeciw Muzeum Narodowego książąt Czartoryskich, a opodal nowego gmachu szkoły sztuk pięknych. Ta część miasta za lat kilka będzie najpiękniejszą częścią Krakowa.

Dobrzeby było, aby się w téj sprawie dyskusya zaczęła.

Wiedeń, 20 października.

(*) Izba poselska dotychczas niema jeszcze materyału do obrad merytorycznych, którego dostarczą dopiero komisye, rozpatrzywszy część dość licznych już projektów rządowych i samoistnych wniosków z łona samejże Izby; ztąd i posiedzenia nie często jeszcze się odbywają. Nawet komisye nie wszystkie dotąd wybrane; jutro dopiero wybór komisyi w przeważnéj ich części będzie dokonany. Koło polskie wybrało wczoraj swoich kandydatów do komisyi, których wybór stoi na jutrzejszym porządku dziennym. Ważniejsze z pomiędzy nich są komisya wojskowa, do któréj Koło proponuje od siebie pp. D z w o n k o w s k i e g o, C h r z a n o w s k i e g o, J a s i ń s k i e g o, Z a m o y s k i e g o i T o w a r n i c k i e g o — i komisya, która ma rozstrząsnąć znany Wam niewątpliwie projekt rządowy o tymczasowéj administracyi Bośnii i Hercegowiny, a do któréj Koło zamierza wybrać pp. G r o c h o l s k i e g o, B a u m a, C z a r t o r y s k i e g o i D u n a j e w s k i e g o, a więc swoich, że tak powiem, polityków. Zastanawia mię nieco, dla czego Koło w komisyi „bośniackiéj“ — jak ją z góry już nazwano — myśli zadowolić się czterema członkami, choć powinnoby przeprowadzić pięciu, jak przeprowadzają Czesi i Morawianie, tudzież „stronnictwo prawa.“ Powtarza się to zresztą w innych jeszcze komisyach.

Kandydatów Koła do reszty komisyi nie wymieniam, bo to komisye mniéj ważne; ale o kandydaturach Koła w ogólności słów kilka powiem. W wyborze kandydatów decydowała głównie propozycya biura, które przyjęło za zasadę, aby ile możności wszyscy członkowie Koła należeli do komisyi. Zasada to piękna, ale bardzo niepraktyczna. Obrady wstępne po komisyach są tak ważne, że w rzeczy głównéj decydują o losach projektów i wniosków, o naturze i formie ich przepisów. Ztąd wynika, że do komisyi trzeba wybierać wytrawnych parlamentaryuszów, ludzi umiejących dyplomatyzować, oraz ile możności zawodowo wykształconych. Najprzydatniejsi przeto do komisyi są ci posłowie, którzy przechodzili już szkołę parlamentarną; nowych posłów zaś trzeba pomieszczać w komisyach, jak się da, bądź dla dopełnienia liczby, bądź gdzie chodzi o sprawy mniejszéj wagi, aby uczyli się rutyny parlamentarnéj. Zasada przyjęta przez biuro Koła oczywiście nie zgadza się z tém, a nadto w zastósowaniu jéj do kandydatów z osobna biuro nie było zbyt szczęśliwe. Ztąd nieco niezadowolenia między wybranymi kandydatami; jedni czują się upośledzonymi przez przeznaczenie ich do téj, a nie do innéj komisyi, inni woleliby nawet nie należeć do żadnéj, itd. Uznając zupełnie błąd biura, a zarazem błąd całego Koła, które przecież mogło było nie godzić się na propozycye biura, nie mogę pochwalić sarkania niezadowolonych kandydatów. Wszakże biuru nikt nie zarzuci złych chęci w rozkładzie członków Koła na komisye; wszakże w gronie rodzinném głównie o szczerość chęci chodzić powinno; brat bratu nawet krzywdę nieraz wyrządzi w szczeréj chęci przysłużenia się mu, lub co najgorzéj przez nieoględność, niezgrabność, a jednak nie nadweręża to węzłów rodzinnych. Ale w tém właśnie całe nieszczęście, że w wiedeńskiém Kole poselskiém idea braterstwa tak mało się uwydatnia.

Pierwsze merytoryczne obrady w obu Izbach tyczyć się będą adresu do tronu. W Izbie wyższéj rozpoczną się już w poniedziałek (od dziś za tydzień), w Izbie poselskiéj prawdopodobnie kilka dni późniéj. Tu i tam rozprawy będą bardzo ciekawe. Rząd ma kłopot niemały z tém, na co się zanosi, mianowicie w komisyi adresowéj Izby poselskiéj większość zaprojektuje adres w duchu mowy od tronu, ale z silniejszém zaakcentowaniem praw ludów, a mniejszość myśli wnieść projekt adresu w duchu „wiernokonstytucyjnym,“ to jest centealistyczno-niemieckim; w komisyi Izby wyższéj zaś większość wniesie adres podobny do projektowanego przez mniejszość komisyi Izby niższéj, tylko może dobitniéj jeszcze centralistyczno-niemiecki, mniejszość natomiast myśli o adresie najzupełniéj zgodnym z mową od tronu. Rząd przeto musi się starać przedewszystkiém o to, aby cesarz zamiast dwóch nie otrzymał czterech adresów, a daléj o to, aby te dwa adresy jak najmniéj były z sobą sprzeczne. — Arcytrudne to zaiste zadanie!

Co się tyczy projektu o tymczasowéj administracyi Bośnii i Hercegowiny, nie zadowala on nikogo; centraliści utrzymują, że z nim łączy się zmiana konstytucyi, autonomiści powiadają, że t y m c z a s o w a administracya krajów tych, krwią austryacką okupionych, jest niegodna Austryi, i nie myślą sankcyonować projektu, w którym cesarz figuruje jako namiestnik sułtana. Na Węgrzech tak samo projekt się nie podoba; żądają tam, aby wprzód parlament austryacki zaznaczył swe stanowisko względem projektu, zanim go sejm węgierski weźmie pod obrady; w Wiedniu zaś pragną pozostawić pierwszeństwo obrad właśnie sejmowi węgierskiemu. Kto tam wie, jakie losy czekają ten projekt! A ponieważ między innemi od losów tego projektu zawisło zwołanie delegacyi do spraw wspólnych (austryacko-węgierskich), więc téż kto wie, czy rządowi powiedzie się przeprowadzić swój zamiar co do zwołania delegacyi w listopadzie.

Wiedeń, 21 października.

(*) Koło polskie nowy odniosło sukces podczas dzisiejszego plenarnego posiedzenia Izby poselskiéj. Między innemi stał na porządku

---

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część czwarta.

(Ciąg dalszy. — Zobacz num. 244.)

Wróciliśmy do pałacu o godzinie obiadowéj. Po południu p. Quiquerez zabrał mnie z sobą, aby mi pokazać kąpiele w Krapina.

Siedliśmy na wózek zaprzężony dzielnymi konikami kroackimi, które pędzą jak wiatr po kamieniach, bez względu na rowy, pagórki lub jary. Część Zagórza, którą nam jechać przyszło, uchodzi za Szwajcaryą kroacką. Ale niema tu wrażeń lub widoków alpejskich, raczéj pewna łagodność spokojna a świeża krajobrazu, wszystkie wdzięki przyrody wiejskiéj a zalotnéj, uwieńczonéj zbożem i kwieciem, przepasanéj zieloną smugą łąk i srebrną wstęgą strumyków.

W miejsce lasów widzimy tu prawdziwe bory kukurydzy, na pięć metrów wyrosłéj, tak iż jeździec z koniem mógłby zniknąć w gęstwinie. Białe kościoły tu i owdzie wychylają się z zieleni, albo dachy jakiéj zadrugi nęcą oko przechodnia. Dojeżdżając do Krapiny zdybaliśmy trzy wozy cyganów wynoszących się niby uszczuta zwierzyna. Jeden z nich, konno towarzyszący taborowi, przedstawiał nam typ najdoskonalszy zespolenia męzkiéj urody i siły.

Orkiestra grająca w cieniu drzew dała nam poznać, iż stanęliśmy w Krapinie. U pierwszego rozdroża, znaleźliśmy się naprzeciw olbrzymiego hotelu, na kształt koszar zbudowanego. Umieszczono nas na poddaszu, chyba dla przekonania nas, iż gości nie braknie.

W parku snuło się kilku księży kroackich, nie wiele grubych Niemców w myśliwskim stroju, typy starych Kroatów o wąsach zaplecionych; na tarasie pan Quiquerez odnalazł dwóch wodzów czarnogórskich, pod rozkazami których walczył niegdyś, gdy książę Nikita rozkazał mu jednocześnie pędzlem i szablą się bawić w wyprawach przeciw Turkom. Byli to wspaniali mężczyzni o goliatowym wzroście i olbrzymich kształtach. Przybyli do tych wód dobroczynnych, aby za ich pomocą pozbyć się kul kilku, tkwiących dotąd w ich ciele. Strój narodowy podnosił jeszcze niezwykłą ich urodę.

Z téj całéj mozaiki ludów południowéj Słowiańszczyzny, Czarnogórcy niewątpliwie są najbitniejszém plemieniem. Od dwunastego roku zaprawiają się w wojenném rzemiośle, i można o nich powtórzyć to, co Tacyt mawiał o synach Germanów: „Aż do owego dnia należeli do rodziców; odtąd przeszli na własność Państwa.“ Czarnogórca nic oprócz broni nie posiada: to téż kradzież broni karaną bywa stu pałkami. Jeżeli pokrzywdzony na miejscu złodzieja zabija, dość znaczną otrzymuje nagrodę pieniężną. Utrata żony mniéj jest dotkliwą, aniżeli strata broni.

Jednym z dwóch wodzów czarnogórskich spotkanych w Krapinie był, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, Kreo Petrowicz, jeden z bohaterów ostatniéj wojny. Zabił on własnoręcznie stu dwudziestu Turków, a wiadomo, że obyczajem tego kraju bywa, liczyć pobite głowy. W pewnéj bitwie Petrowicz ocalił życie księciu Nikicie: bomba nieprzyjacielska wpadła pod konia JKs. Mości. Z odważną przytomnością umysłu Petrowicz ją pozbierał i cisnął w tureckie szeregi, gdzie pękła siejąc mord i pożogę. Petrowicz pierwszego powalił wroga w czternastym roku życia. Ciało jego dosłownie jest pokrytém bliznami, rzekł do mnie p. Quiquerez. Ale téż mu orderów nie braknie, a gdy mi przyszło malować jego portret, prawdziwą sprawiłem mu przykrość, przekładając mu, iż nie wypada się wszystkiemi naraz poobwieszać.

Czarnogórcy mają osobny sposób wojowania, podyktowany im małą ich liczbą. Nigdy nie przyjmują oni bitwy na otwartém polu, ale wiecznie w obronnych trzymają się pozycyach. Ukryci za skałami, wypuszczają grad strzałów na nieprzyjaciela, aż gdy go widzą przerzedzonym i wycieńczonym, pędzą z góry jak lawina i mordują do ostatku za pomocą swych strasznych kindżałów. Z obu stron darmo szukać litości, rannych nawet dobijają. W walce każdy się broni do ostateczności. Czarnogórzec zwykł chować ostatni nabój dla siebie, aby śmiercią ujść niewoli. Gdy zaś rannego towarzysze nie mogą unieść z pola bitwy, błaga, aby mu ścięli głowę raczéj, aniżeli go pozostawićby mieli na pastwę wroga.

Zręczny, wstrzemięźliwy, wytrzymały, Czarnogórzec prędko bardzo chodzi. W dwudziestu czterech godzinach wojsko w różnych potrafi się skupić punktach. Broń, chleba bochenek, kawał sera, pare cebulek, flaszka wódki, oto i cały zapas żołnierza. Spią na gołéj ziemi, w nocy urządzają wyprawy na wioski tureckie, wszystko palą, co spalonem być może, a osady lepiéj bronione otaczają wbitemi na pale głowami ludzkiemi.

Krapina jest może najsławniejszém miejscem kąpielowém w Kroacyi. Wieczorem wszyscy goście wieczerzają wspólnie w restauracyi. Sala przedstawia wtedy obraz międzynarodowéj wystawy typów odrębnych. Tu przy stoliczku usiadło dwóch węgierskich szlachciców, w madziarskiéj czamarze, — tam piękna Wiedenka zalotnie rozmawia z dwoma żydowskimi bankierami. Daléj oficerowie Pograniczów, mieszkańcy Serbii, Czarnogórcy w świetnych strojach. Dwie znajdują się tu sale jadalne, pierwszéj i drugiéj klasy. Lud wiejski tysiącami tu zdąża dla postawienia sobie baniek. Chłop kroacki sądzi, że umrze w ciągu roku, jeśli sobie tyle a tyle krwi nie upuści. Rząd musiał wdać się w tę sprawę i stósowne wydać zakazy.

Słowianin bardzo jest zabobonny. Wierzy w czarowników, w amulety, w wampiry pijące krew żywych i zmarłych, w wile, nocne taniecznice, które bujają po rosie w drzew cieniu. One to sprowadzają burzę, powodzie! Biada młodzieńcowi, który ucho podaje tym czarodziejkom lasów słowiańskich! Dziewczyna śmiertelném okryta prześcieradłem, uosobnia morowe powietrze. W przededniu uroczystości św. Jerzego kobiety wychodzą w lasy szukać trawy i roślin wiosennych, które gotują w wodzie zaczerpniętéj pod młyńskiém kołem, a nazajutrz kąpią się w téj wodzie, dla przejęcia się nowemi siłami budzącéj się do życia przyrody. Nuż susza rolnikom przez czas dłuższy doskwiera, obnażają z szat którą dziewczynę, osłaniają ją kwiatami i zielem, poczém prowadzą z domu do domu, w orszaku młodych towarzyszek, nieustających w błagalnym śpiewie. Zwykle cyganie urządzają ten obrzęd czysto pogański.

Ogólnie biorąc, wieśniak nie bardzo tu jest wykształconym; nie umiejących ani czytać ani pisać liczą 84 na sto. Dopiero od roku 1850

dziennym wybór czterech członków do komisyj kontrolującéj długi publiczne. Ważności téj komisyi tłómaczyć nie potrzeba, nadmieniam tylko, że członkowie jéj pobierają dyety. Dotychczas komisya ta była złożona z samych Niemców centralistów, których stronnictwo wyzyskiwało właśnie w wyborach członków do téj komisyi swoję przewagę w sposób najbezwzględniejszy. Gdy zaś obecnie zawakowały cztery w niéj miejsca, centraliści pragnęli kompromisu z prawicą, aby choć jednego z swoich pomieścić znów w komisyi. Słusznie jednak hr. Hohenwart wskazał na fakt owego bezwzględnego dawniéj wyzyskiwania większości, i tak do kompromisu nie przyszło. Acz nieznaczną większością, bo tylko 13 głosów, zwyciężyli wszyscy kandydaci prawicy, między nimi Polak p. Kozłowski. Po raz pierwszy tedy Polak zasiadać będzie w komisyi kontrolującéj długi publiczne. Jednym wybranych kandydatów prawicy jest hr. Dubsky, Morawianin, dawniéj umiarkowany centralista, dziś nie wiadomo jeszcze, jakiéj on barwy. Może wybór jego ma właśnie na celu przeciągnienie go stanowczo do prawicy.

Dziś pojawiły się do wiadomości publicznéj wspomniane w liście wczorajszym projekty adresów do tronu centralistycznéj większości i autonomicznéj mniejszości komisyi Izby wyższéj. Postaram się dla Was o względnie dobry przekład tych trudnych do tłómaczenia dokumentów i prześlę pocztą następną.

Co się tyczy opozycyi sejmu węgierskiego przeciw projektowi o tymczasowéj administracyi Bośnii i Hercegowiny, pokazuje się, że opozycya ta istniała więcéj w dziennikach węgierskich, niż w samym sejmie. Dziś doszły mię z Pesztu bardzo szczegółowe wiadomości o stanowisku sejmu względem projektu, z których wynika, że w sejmie większość głosów dosyć znaczna na rzecz projektu jest zapewniona, i że komisya sejmowa, która właśnie wczoraj projektem się zajmowała, już się z nim ułatwiła, przyjmując go niemal bez zmiany. Może i w Wiedniu, choć tu sprawa nieco trudniejsza z powodu opozycyi różnych stronnictw, sprawa pójdzie gładziéj, niż się dziś zdaje. Koło polskie jeszcze nie zajmowało się tym projektem.

Dziś cesarz austryacki przyjmował uroczyście księcia Baylena, nadzwyczajnego pełnomocnika króla Alfonsa hiszpańskiego, proszącego oficyalnie o przyzwolenie na związek małżeński króla z arcyksiężniczką Krystyną, a tuż potém przyjmowała go sama arcyksiężniczka narzeczona. Ślub odbędzie się w listopadzie. Hiszpania z Austryą w wiekach ubiegłych była połączona bardzo ściśle związkami dynastycznemi, a imię Krystyny także nie jest obce na tronie hiszpańskim.

NIEMCY.

* Berlin, 22 października. Rewelacye o obecnéj polityce księcia Bismarcka. Znany Moritz Busch, który przed dwoma laty ogłosił znaną książkę pod tyt.: „Graf Bismarck und seine Leute“, jest obecnie redaktorem pisma Grenzboten, które raz po raz umieszczają ciekawe uwagi o polityce kanclerza, o przeszkodach, jakie u dworu spotyka itp. Szczegóły te zdają się zawsze pochodzić z bardzo pewnego źródła. W ostatnich dniach ogłosiły Grenzboten ciekawo uwagi o polityce ks. Bismarcka, które brzmią jak następują:

Zapatrywanie ks. Bismarcka w ostatnich czasach w sprawie polityki zagranicznéj podług naszego zdania były mniéj więcéj następujące: Rosya po wojnie rozpoczęła na nowo się zbroić i to na wielkie rozmiary. Chciano w tym kraju wojsko powiększyć o 400 tysięcy ludzi t. j. o tyle, ile całe wojsko niemieckie w czasie pokoju wynosi. W razie wojny Rosya będzie mogła powołać pod broń 24 nowe dywizye t. j. 12 korpusów. Nie daleko od zachodniéj granicy znajduje się bardzo liczna kawalerya, która w trzech dniach może wkroczyć w nasze dzierżawy. Przeciw komu zbrojna ta postawa jest skierowana? W Rosyi powiadają, (jak o tém nawet piszą gazety rosyjskie), że Carogród w Berlinie musi być zdobyty: inną sądzą, że w Wiedniu, ale droga do niego ma promadzić przez Berlin. W takim stanie rzeczy trzeba nam pomyśleć o poparciu, zwłaszcza, że jakkolwiek Francya obecnie pokojowo jest usposobiona, ale nie daje rękojmi, iżby przy sposobności na nas nie miała natrzeć: to poparcie mamy obecnie. Każdy bezstronny obserwator z pomiędzy 42 milionów ludzi zamieszkujących państwo niemieckie życzyłby sobie, by Niemcy z Rosyą i Austryą zachowały stosunki przyjazne, ale jeżeli z konieczności trzeba na jednego z dwóch sąsiadów się zdecydować, każdy, kto nie jest zaślepiony, w wyborze nie będzie się wahał. Nie tylko bowiem względy narodowościowe zalecają nam Austro-Węgry: w państwie tém zamieszkuje 10 milionów Niemców, Węgry także są naszymi już od lat wielu zwolennikami, Polacy téż nie zamyślają stać się Rosyanami, ani nawet Czesi nie mają tego zamiaru, chyba żeby się chciało liczyć z tuzinem nieprzejednanych, którzy nie mają najmniejszego wpływu. Nawet gdyby Austrya była całkiém słowiańską, trzebaby jéj w téj sprawie dać pierwszeństwo. Rosya sama z siebie jest dość silna: zawarłszy z nią przymierze, nie możemy jéj wiele pomódz. Austrya z pomiędzy dwóch sąsiadów jest słabsza, jakkolwiek jako sprzymierzeniec w walce odpornéj wielkie może oddać przysługi i my możemy jéj nie małą wyświadczyć przysługę: ma ona także w tém interes, abyśmy byli jéj przyjaciołmi. Z drugiéj strony może ona dla nas być wielce pomocną w przeprowadzeniu polityki, któréj ostatnim wyrazem jest utrzymanie pokoju w Europie. Jeżeli Austro-Węgry połączą się w tym celu z państwem niemieckiém i przed oczami tych, którzy zamyślają o zamąceniu tego pokoju staną ramię przy ramieniu w sile dwóch milionów żołnierzy jak niezliczone zastępy w środku kontynentu europejskiego, wtenczas niepodobieństwem jest, by nihilistyczni na wielką skalę politycy moskiewscy mogli marzyć o urzeczywistnieniu swych zamiarów. Takie mniéj więcéj jest zapatrywanie kanclerza, jeżeli jego dyplomatyczną czynność w Gastein i w Wiedniu dobrze zrozumieliśmy. Takiém téż jest zapatrywanie ogromnéj większości ludu niemieckiego i tak się téż podług wszelkiego prawdopodobieństwa zapatrują na tę sprawę mniejsze państwa niemieckie. Pomiędzy najwybitniejszemi na dworze pruskim osobistościami opinia ta, jak wieść głosi, ma stanowczych zwolenników. Natomiast w chwili, kiedy te słowa piszemy, zapatrywania tego nie podzielają tam, gdzie się ostatecznie rozstrzygają kwestye takiéj doniosłości, i jeżeli się nie mylimy, okoliczność ta spowodowała wyjazd kanclerza.

Z wyjaśnień tych pokazuje się, że ks. Bismarck na stanowczą w swéj polityce zagranicznéj z strony cesarza napotkał opozycyą. — Powtarzają się téż upornie pogłoski, jakoby wkrótce miało nastąpić przesilenie ministeryalne w Berlinie.

Walka, jaką minister oświecenia p. Puttkamer wypowiedział szkołom symultannym, trwa daléj. O nowym wypadku zamiany szkoły symultannéj na konfesyjną, donosi Liboriusbote: w Herbede w powiecie Bochum (w Westfalii) zamieniono przed trzema laty katolicką szkołę na symultanną i wtenczas wszelkie protesta rodziców katolickich tak od rejencyi w Arnsbergu i od ministra Falka zostały odrzucone, obecnie jednak minister Puttkamer nakazał szkole téj przywrócić charakter katolicki.

O dalszym przebiegu sprawy Elbląskiéj donosi Danz. Ztg., iż podług rozporządzenia ministeryalnego miała się w poniedziałek rozpocząć nauka w katolickiéj szkole św. Mikołaja, i że w rzeczy saméj dzieci się stawiły, lecz drzwi i okienice w szkole były zamknięte i dla tego dzieci wróciły do domu. Dozór kościoła katolickiego zawiadomił w niedzielę magistrat, iż w owym budynku szkólnym muszą być reparacye przedsiewzięte i że zresztą gmach ten na inny cel został przeznaczony.

Koeln. Ztg. donosi, iż w Berlinie wczoraj zebrał się na posiedzenie wydział niemieckiego sejmiku handlowego, aby powziąć uchwałę w sprawie przyszłéj międzynarodowéj powszechnéj wystawy. Zgromadzeni mieli zaproponować Berlin i wyrazić życzenie, że wszystkie rządy na to się zgodzą. Kreutz Ztg. powiada, że prawdopodobnie Berlin jeszcze dość długi czas na wystawę musi czekać.

Wiadomości o bliskiém zawarciu pokoju z Stolicą świętą, którą podług Deutsche Reichs Ztg podaliśmy, zaprzecza stanowczo korespondent monachijski do Fränk. Volksblatt.

Germania uprasza posłów z centrum, aby w dniu otwarcia sejmu (28 b. m.) stawili się wszyscy w Berlinie, ponieważ bardzo ważne sprawy przyjdą zaraz pod obrady. Pierwsze posiedzenie prywatne frakcyi centrum odbędzie się tegoż dnia wieczorem o godzinie pół do ósméj.

Pisma liberalne jak National i Köln. Ztg głosiły od pewnego czasu, iż różne odcienia partyi konserwatywnych nie połączą się w jednę całość, ponieważ pomiędzy niemi ceraz bardziéj wychodzą na jaw zasadnicze różnice. Starokonserwatyści mieli np. podług tych wiadomości za nadto ostro uwydatniać swe zapatrywania w kwestyach dotyczących religii, i dla tego nawet wolno-konserwatywna Wochen-Correspondenz ostrzegała swych zwolenników przed zawieraniem z nimi sojuszu. Jest jednak rzeczą pewną, jak donosi Reichsbote, że nastąpiło już zupełne połączenie staro- i nowokonserwatystów. Na dzień 27 b. m. wybitniejsi przywódzcy tych frakcyi jak Rauchhaupt, Minnigerode, Libermann i Busse powołują tych wszystkich na zgromadzenie, którzy się chcą połączyć z „wielką konserwatywną partyą.“

Podług doniesień różnych dzienników urząd opróżniony przez śmierć Bülowa ma zająć Keudell, dotychczasowy poseł niemiecki u rządu włoskiego.

FRANCYA.

* Paryż, 21 października. Pisaliśmy wczoraj, że radykaliści nie są zadowoleni z Gambetty i jego oportunizmu, mimo że tenże za pośrednictwem Ranca (radykała) popiera w Répub. franc. powszechną amnestyą, a dopomaga zwycięztwu komunisty Humberta. — Na dowód tego przytaczamy taki ustęp z lyońskiéj odezwy wyborczéj, w któréj komunista i poeta Garel poleca się wyborcom do Rady miejskiéj.

„Czas już, aby radykalni wyborcy Lyońscy wywiesili swój sztandar, czas usunąć ludzi politycznie dwuznacznych, dwujęzycznych, — gdyż oni to nużą robotników i wystawiają republikę na niebezpieczeństwo. Czas, abyśmy oddali głosy nasze ludziom zdecydowanym bronić spraw ludu. Precz z t. z. „satisfaits!“ (są to tak zwani „zadowoleni,“ którzy się kontentowali wolnością za rządów Ludwika Filipa).

Do Marsylii przybywa od kilku już dni mnóstwo delegowanych (pomiędzy tymi 3 delegatki) na kongres robotników, który się 19 miał rozpocząć. — Dnia 19 odbyła się po nabożeństwie w rosyjskiéj cerkwi, u księcia Orłowa (ambasadora rosyjskiego) wielka uczta, w któréj udział wzięli wielki książę następca tronu i książę Walii z żonami, wielcy książęta Aleksy i Mikołaj, książę Leuchtenbergski z żoną itd. — Blanqui przybył dnia 19 b. m. do Lyonu, gdzie go 2000 ludzi witało okrzykami na cześć zupełnéj amnestyi. — Blanqui odpowiedział mową, w któréj dowodził, że jeżeli obywatele kraju, republikanie, pozostaną na wygnaniu, to i Republika pójdzie niedługo na wygnanie, — że zatém potrzeba zupełnéj amnestyi. L. Blanc znajduje się w Cavaillon (Vaucluse) i dowodzi tam, że Republika nie może się nazywać Republiką w całém znaczeniu tego wyrazu, dopóki wszyscy komuniści, złodzieje, mordercy i podpalacze nie zostaną ułaskawieni.

W Montpellier miał hr. de Mun piękną mowę w obec 1500 słuchaczów i występował przeciw projektom szkólnym p. Ferry. Po nim mówił ks. biskup msgr. Anatole.

Dwunastu merów z Wandei i trzech z innéj części kraju złożono z urzędu za to, że brali udział w demonstracyach legitymistycznych.

WŁOCHY.

* Pod dniem 15 bm. wystósował Ojciec św. do Kardynała de Luca, prefekta Kongregacyi Studyów przydłuższy list łaciński, który mamy przed sobą w oryginale łacińskim, i który podamy jutro w dosłownym przekładzie. List dotyczy wprowadzenia w życie poruszonego w Encyklice wznowienia studyum filozofii sw. Tomasza z Akwinu — i zasługuje na jak największą uwagę — jako dowód niezmordowanéj troskliwości Leona XIII około podniesienia nauk i umiejętności. Ojciec św. zapowiada nowe wydanie wszystkich dzieł św. Tomasza i jego najcelniejszych komentatorów, jak Tomasza de Vio (Kard. Kajetan) itd.

Wiadomość dziennika Italie, powtórzoną przez dzienniki niemieckie, jakoby Ojciec św. ustanowił 4 kongregacye celem zniesienia nadużyć, jakie się wdarły do Kościoła za czasów ś. p. Piusa IX, nazywa Osserv. Romano, odbierający, jak wiadomo, wskazówki z Watykanu, czczym wymysłem i nierozsądną plotką.

Grabieże kościołów w Wieczném mieście nie ustają. Świeżo zabrano 3 kościoły: św. Teresy, św. Kajusa i kościół Wcielenia Bożego, aby na ich miejscu pobudować nowe ministerstwo wojny. Nie dość na tém: w tych dniach ogłasza zarząd finansów publiczną licytacyą świętych naczyń jak kielichów, monstrancyi, aparatów kościelnych, — nawet cyboryów! Obiega tu pogłoska, że z funduszu zniesionych zakonów i kongregacyi, przeznaczonych na utrzymanie członków tychże zakonów i cele religijne, zamierza rząd „pożyczyć“ 200 milionów na cele państwa — naturalnie na wieczne nieoddanie. Jest to czysty komunizm rządowy na wielką skalę. — W Neapolitańskiém znajduje się około 300,000 hektarów ziemi, należącéj do państwa, a odebranéj wielkim właścicielom po zniesieniu systemu feudalnego przez Francuzów w roku 1806. Pan Cairoli zamierza ziemię tę rozdzielić parcelami pomiędzy ludzi ubogich.

TELEGRAMY.

Peszt, 21 października. Według dziennika Ellenör, deficyt w budżecie na rok 1880 wynosić będzie 65 milionów, a z kosztami administracyjnemi w Bośnii i Hercegowinie przeszło 17 milionów. Cło transportowe przyniesie w roku bieżącym 800,000 złr. więcéj, niż w roku zeszłym; z taksy wojskowéj spodziewany jest dochód 2 do 2 i pół miliona złr. Nadto rząd zamierza wnieść projekt o podwyższenie podatku od wygranych w loteryi.

Baden-Baden, 22 października. Księżna rumuńska Elżbieta wyjechała dziś na Konstancyą do Krauchenwies w odwiedziny księcia Hohenzollern.

Belgrad, 22 października. Rząd uchwalił rozpisać konkurs celem wybudowania kolei żelaznych. Kaucya ma wynosić 10 pct.

Wiedeń, 21 października. Doniesienie urzędowe. Uroczyste poproszenie króla hiszpańskiego o rękę arcyksiężniczki Maryi Krystyny, odbyło się 21 b. m. u cesarza za pośrednictwem księcia Baylena. Bezpośrednio po zezwoleniu cesarza otrzymał książę Baylen od arcyksiężniczki słowo w obecności jéj matki.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego radzcę rejencyjnego Alfonsa Zastrowa tajnym radzcą rejencyjnym i referującym radzcą w ministeryum dla spraw duchownych, naukowych i lekarskich.

* **Jak** na inném miejscu przypominamy odbędzie się dnia 29 b. m. w Łabiszynie na okręg inowrocławsko-szubiński wybór nowego posła w miejsce narodowo liberalnego p. Kiehna, który wyboru nie przyjął. Jak się pokazuje z Bromberger-, Posener- i Kreutz-Ztg. panuje pomiędzy wyborcami konserwatywnymi i liberalnymi tago okręgu po stronie niemieckiéj wielkie nieporozumienie i pewna zaciętość. Dotychczas nie zgodzono się jeszcze, mimo nawoływań prasy niemieckiéj, na którego z kandydatów Niemcy zgodnie głosować będą, choć p. Kiehn oświadczył, iż mandat przyjmie, byleby go tylko Polacy nie wybrali. W takiém położeniu rzeczy, świętym obowiązkiem Polaków będzie, stanąć w komplecie do urny wyborczéj, a obowiązkiem komitetów obliczyć głosy i w porozumieniu z komitetem centralnym powziąć stałą decyzyą. Jeżeli Niemcy tak ostentacyjnie nie chcą kompromisu, nie pozostanie nam nic innego, jak wybrać drugiego Polaka.

* **Na odbudowanie** kościoła katolickiego w Irkucku złożył M. Slusarek z Broniszewic 3 m.

* **Na pomnik** Piusa IX złożyli daléj Melania hr. Skórzewska 30 m., N. N. 20 m.

* **Komenda obwodowa** w Inowrocławiu ogłasza, że oficerzy, landwerzyści, rezerwiści itd., którzy dnia 29 bm. jako wyborcy na wybór posła do Łabiszyna udać się mają, uwolnieni są od stawienia się na kontrolę jesienną dnia 28, 29 i 30 b. m. Wyborcy ci winni przesłać swym feldfeblom okręgowym poświadczenie władzy miejscowéj, że w wyborach udział brali.

* **Niemiecki** komitet wyborczy (partya rządowa) stawił jako kandydata na posła poznańskiego p. Pawła Anderscha.

* **Na teatr polski** w Poznaniu (Fundusz J. I. Kraszewskiego) przesyłają panowie Maksymilian Czarliński 2 m., Julian Reichstein 2 m., T. Z. 50 fen. Ks. dr. Kantecki 3 marki, S. S. 50 fen. Ogółem wpłynęło dotąd 8 marek.

* **Dnia** 8 b. m. odbyła się w Poznaniu konferencya delegatów królewskich fortyfikacyi, policyi i magistratu celem wysunięcia obecnéj granicy rejonowéj o 200 metr. po za św. Wojciech, Małe Garbary i po za tamę Garbarską aż do Warty. Projekt ten przyjęto; obecnie polecił magistrat wygotować plany niwelacyjne do zabudowania łąk dominikańskich i przesłał je zarządowi fortyfikacyi. Niezawodnie zarząd zgodzi się na przesłane mu plany, tak że tém samém ograniczenia rejonowe rozszerzone zostaną.

* **W dniu 18 b. m.** odbył Wydział historycznofilozoficzny Akademii Umiejętności w Krakowie posiedzenie, na którem po przywitaniu przez Przewodniczącego, bawiącego obecnie w Krakowie zaszczytnie w świecie naukowym znanego członka, hr. Augusta Cieszkowskiego, sekretarz jeneralny Dr. Szujski przedstawił dwie prace seminaryjne, pozostałe po zmarłym zawcześnie uczniu uniwersyteckim ś. p. Ludwiku Drobie, mianowicie: „Kronika wołyńsko-halicka, jako źródło do historyi stósunków Leszka Białego z Węgrami i Rusią“, tudzież „Stósunki Leszka Białego z Węgrami i Rusią“, podnosząc, że prace te, przechodzące zwykłą miarę prac początkowych, zasługują na ogłoszenie ich w publikacyach Akademii. Wydział, zgadzając się z wnioskiem, postanowił prace te, po uprzedniem przejrzeniu przez prof. Dra Smolkę, oddać Komitetowi redakcyjnemu. — Następnie Sekretarz jlny podał do wiadomości Wydziału, iż p. Zygmunt Radzimiński, członek komisyi archeologicznéj, złożył Akademii napisaną przez Adama Radzimińskiego „Historyą kozaczyzny“ w manu-

---

ustanowiono szkółki elementarne po wsiach. Ze jednak nie w każdéj znajduje się dziś szkółka, a odległość jednéj wsi od drugiéj bywa nieraz znaczną, dzieci nieregularnie uczęszczają do szkoły. Życie zaś osadnicze bynajmniéj nie ułatwia wykształcenia młodemu pokoleniu, skoro małe już dzieci używane bywają do posług i robót domowych.

Wymiar sprawiedliwości podobnie nie zdoła w obecnéj formie rozwoju pomyślności krajowéj zapewnić. Procedura sądowa nadzwyczaj jest powolną. Nie rzadko proces trwa całe pół wieku. Adwokatów płaci się rocznie, a umieją oni rozprowadzić sprawę na czas dość długi, aby zupełnie kosztami zrujnować jednę z stron skłóconych.

Nieskazitelność sędziów dość tu jest podejrzaną. Opowiadano mi, iż gdy który z wielkich właścicieli ma proces, zaprasza jak najczęściéj sędziów na obiad, dopóki przy ostatniéj uczcie nie dowie się z ust adwokata, iż sprawa załatwioną została z sędziami, n. p. kosztem 400 reńskich.

Polityka nie bywa obcą sądom. Spytaj wieśniaka o sędziów, a odpowie, że nie są oni dość niepodległymi. Prawda, iż z małemi nader pensyami, muszą oni szukać nadzwyczajnych dochodów. Mimo prawa znoszącego karę cielesną nie rzadkie bywają wyroki skazujące na pałki lub rózgi.

Wieśniak broni się sam najczęściéj, a mówi prędko i logicznie. Ale słynie z uporu. Gdy jaka okoliczność oddaje napowrót w ręce pana kawał winnicy powierzony do czasu włościaninowi, ten ostatni żartami przyjmuje wyrok pozbawiający go gruntu.

— Czego się śmiejesz? pyta sędzia.

— Smieję się, bo ani myślę z mojéj winnicy ustąpić.

— Ależ ona twoją nie jest. Jeśli sam nie wyjdziesz, przyślę żandarmów, którzy cię wyrzucą.

— Wrócę skoro oni odejdą.

— Dostaniesz się do więzienia.

— Po pięciu latach wyjdę z niego.

— Otrzymasz chłostę.

— Bić możecie, ale nie wolno wam nóg mi obciąć, wrócę więc i zostanę na miejscu.

Sołtysa obierają sobie sami głosowaniem powszechném. W razie wyboru człowieka nie umiejącego ani czytać, ani pisać, rząd go kasuje, mianuje sam wiejskiego urzędnika. Ławników także wieśniacy sami sobie wybierają. Jeden z nich przedstawia policyą miejscową, nosi tytuł pondura, pobiera czterdzieści reńskich rocznie, odznacza się wysoką bermycą, szablą i strzelbą, gdziekolwiek policyant zaniesie rozkaz, częstują go wódką. Roznióśłszy kilkanaście rozkazów, pijany bywa jak bela. Nie raz odzywa się żona: — Nie chcę, abyś był policyantem, codziennie wracasz do domu pijany, i bijesz mnie nielitościwie. — Niesie więc zażalenie do sołtysa, który na innego ów urząd przedkłada. Każdy wieśniak po kolei bywa stróżem nocnym. Kradzieży tu nie braknie, ale zbrodnie bywają tak rzadkie, iż jedna starczy, aby całą poruszyć okolicę.

Nazajutrz wróciwszy do Biskry, znaleźliśmy się znów przy gościnnym stole pana X.

— Jakie znajdujecie wody w Krapinie?

— Bardzo miłe, odpowiedziałem, zwłaszcza, gdy się z nich wyjechało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skrypcie, który zgodnie z wnioskobawcą uchwalono odstąpić do oceny Komisyi historycznéj. — Wreszcie przydzielono nadesłaną część pracy p. Lichtańskiego pod tytułem: Zbadanie podstaw praktycznéj prawidłowości ekonomicznych i religijnych stósunków“ prof. Kasparkowi do rozpatrzenia się i zdania sprawy.

* **Uczony przestępca.** Przed sądem poprawczym w Wersalu stawiony został przemysłowiec jarmarczny za urządzenie w czasie jarmarku jakiéjś gry zabronionéj policyjnie. Sędzia widząc z aktów, że obwiniony był już kilkakrotnie karany, skazał go na piętnaście dni aresztu. W chwili, kiedy żandarm chciał go wyprowadzić, skazany odezwał się: „Przepraszam, panie sędzio, pan się omyliłeś, to zupełnie inna historya“. — „Jakto? zapytał sędzia“. — „Pan skazałeś mnie z artykułu 478, a mój artykuł jest 475.“ — Nie rozumiem co chcesz powiedzieć?“ — Za pozwoleniem, proszę p. sędziego. Księga IV kodeksu karnego, kontrawencye policyjne, prawo z dnia 20 lutego 1810, rozdział 2, sekcya 2, paragraf 5: „Ci, którzy urządzają na publicznym placu, na ulicy lub drodze grę loteryi, lub gry hazardowne...“ oho, ja go umiem na pamięć, ten art. 475, już 27 razy byłem karany według tego artykułu i powininem tylko zapłacić karę 37 franków.“ Prezes, sędziowie i publiczność nie mogli wstrzymać się od śmiechu. „Tym razem posiedzisz piętnaście dni w areszcie, odezwał się sędzia, a jak wyjdziesz, to zamiast zakładać gry hazardowne, załóż lepiéj gabinet do prawnych konsultacyi.“

* **Do Gołosu** donoszą z Semipałatyńska, nad Irtyszem w Syberyi zachodniéj, o krwawéj walce pomiędzy sotnią kozaków i kilkuset kirgizkimi chłopami, w któréj cała sotnia została w pień wyciętą. Z okręgu Ust'kamieniogrodzkiego, leżącego w obwodzie Semipałatyńskim, przeniosły się z rozmaitych powodów dwie gminy kirgizkie na terytoryum chińskie. Gubernator Semipałatyńska rozkazał sotnikowi Wjatkinowi, aby się udał w pogoń za zbiegłymi i ich do powrotu zmusił. Wjatkin, dogoniwszy ze swą sotnią zbiegów, usiłował przedewszystkiém zabrać im bydło, co mu się i w części udało. Tymczasem zapadła noc; Wjatkin rozbił obóz w pobliżu Kirgizkiego obozowiska. Nazajutrz z rana zbudziły kozaków głosy kirgizkie „Kiszi as!“ (mało ludzi) i „Ablaj Urak“ (nazwy sławnych chanów.) Natychmiast przygotowali się kozacy do ataku, lecz niebawem spostrzegli, że zostali z wszech stron otoczeni. Na czele Kirgizów, ustawionych w formalnym wojskowym szyku, widać było dowódzców na koniach: Kirgizi zaś uzbrojeni byli w długie żerdzie i abjalty (haki na długich żerdziach). Zaczęła się straszliwa bójka; rozbestwieni Kirgizi, nie zważając wcale na strzały, rzucili się na kozaków a doszedłszy do nich rzeź pomiędzy nimi sprawili. Ścięto wszystkim głowy, zabrano broń, odzież i konie. — Gubernator na wiadomość o téj rzezi wysłał silny oddział wojska, aby Kirgizów ukarać.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 24 października, Rafaela arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 4 minut 46.

Długość dnia 10 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1497 Klęska od Wołochów na Bukowinie. — 1609 Zdobycie Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. proboszcz Olyński z Koźmina . .	1 egz.
Stefan hr. Ciecierski	1 —

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł Nr. 16 i zawiera: Bracia szkół chrześciańskich (dok.) — Tajne stowarzyszenia. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: Poznań, Z dyecezyi chełmińskiéj, Z dyecezyi warmińskiéj, Niemcy, Rzym, Rosya, Austrya, Francya, Turcya, Chiny. — Z Teologii pastoralnéj: Drzewo Krzyża św. — Bigamia. — Piśmiennictwo kościelne. — Odpowiedź na recenzyą Moralnéj. — Doniesienia literackie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 października.

STERNA HOTEL EUROPESJKI. Werner z Wrocławia, Bütow z żoną z Elwershagen, Gloxin z Collananz, Hildebrand z żoną z Wrocławia, Kähme z Berlina, Bönsch z Brzegu, Patschenke z żoną z Hameln, pani Fymmen z córką z Rostoku Grodzitzberg z Bolesławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 23 października 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 19,000 litr., cena wypowiedzi na —,— na październik 57--57,40, listopad 57,30—20, grudzień 57,20. styczeń 57,30, luty 57,60, marzec —, kwiecień-maj 58.30--58,40 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 23 października. 4% listy zastawne pozn. 97,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,50. 5% powiatowe obligacye 103, — 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 107,—. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70. 3½% obligi długu państwa 96,—. Marchijsko-pozn. 22,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr noty bankowe 173,50. Polskie likw. listy 56,25 Rosyjskie noty bankowe 214,50 m.

Bydgoszcz 22 października.

Pszenica: wyżéj, nowa 178—216 m., za starą i wyborową więcéj.

Żyto wyżéj, 149—157 marek.

Jęczmień staléj, wielki 140—152, mały 132 do 142 marek.

Owies, miejscowy 122—137 marek, zamiejscowy do 144 marek.

Groch, rzep i rzepik bez wyp.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 55,— m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 22 października 1879

Żyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —.— cent. Cena wyp. —, październ. 170,— płc., październik-listopad 170.— żąd. i pł., listopad-grudzień 169.50—170—169,50 płac. i żąd., styczeń-luty 173,— żąd., kwiecień-maj 172 do 175 płac. i żąd.

Pszenica paźdz. i październik-listopad 225 płc. kwiecień-maj 240 żąd. Wyp. — cent.

Owies na paźdz. 134 żąd., paźdz.-listopad 134 żąd. listopad-grudzień 136,— płac., kwiecień-maj 146,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 235 żąd., — płc., paźdz.-listopad 240 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 55,50 żąd, październik 54 żąd., — pł., paźdz.-listopad 54,— żąd., — pł. listopad-grudzień 54,50 żądano, kwiecień-maj 55,— żąd., —,— płac., maj-czerwiec —,— żąd., —,— płac.

Okowita wyżéj, wypowied. —,-- litr., w miejscu ——, październik 58—59 żąd. i płac., paźdz.-listopad 59 żąd. płac., listopad-grudzień 59.— żądano, grudzień-styczeń 59,— płc., styczeń-luty —,— płc., kwiecień-maj 59,50--60,— płac., maj-czerwiec 60,— płacono, czerwiec-lipiec 60,70 płac., —— żąd., lipiec-sierpień —,— płacono.

Cena wypowiedziana na 23 paźdz.: żyto 170,— m. pszenica 225 m., owies 134,— mrk. rzep 235,-- m., olej rzepiowy 54,— m., okowita 59,— m.

Ceny targowe z dnia 22 października 1879.

Postanowienia miejscowéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	22 80	22 40	21 70	21 10	20 70	19 90
„ żółta	22 —	21 80	20 21	20 80	20 40	19 40
Żyto	18 —	17 70	17 40	17 10	16 90	16 50
Jęczmień	17 —	16 60	15 90	15 30	14 90	14 40
Owies nowy	13 60	13 40	13 —	12 80	12 60	12 20
Groch	18 —	17 30	16 20	15 80	15 —	14 10

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep . . . 100 kilogr.	22 50	21 25	19 50
Rzepik zimowy „	21 50	20 —	18 —
Rzepik latowy „	22 —	19 50	16 50
Lnica. . . . „	21 —	19 —	16 —
Siemię lniane „	25 50	23 50	20 —
Siemię konopiane „	17 —	16 —	14 —

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,40—6,60, obce 6—6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,30 do 8,00 m. nieb. 7,00—7,30—8,00 mrk.

Berlin, 22 października (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu stale. Terminy: spok. Za 1000 kil. w miejscu żądano 190—245 według jakości; na paźdz. płc. —,—; na paźdz.-listopad —; na listopad-grudzień płac. 238,0 do 236,5; na marzec-kwiecień pł. —,—; na kwiecień-maj płacono 248,5—247—249,5; na maj-czerwiec płacono —; na czerwiec-lipiec płacono —,—. Ceny wypowiedziano 236,5 marek. Wypowiedziano 2,000 kilogr.

Żyto w miejscu popyt. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 157—179 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 160—161—160,5; na grudzień-styczeń 1880 płac. 163,5 do 164,5—163; na styczeń-luty płac. 165—166—165,5; na kwiecień-maj płc. 169,5—171—170,5; na maj-czerwiec —. Wypowiedziano 17.000. Cena wypowiedziana 159,5 m.

Jęczmień stale. za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu staléj. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc —; na październik-listopad żąd. 142; na listopad-grudzień żąd. 142,—; na grudzień-styczeń płac. —,—; na kwiecień-maj 1880 płac. 154,5 -154, żąd. —,—; na maj-czerwiec płac. —. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurydza w miejscu spok. W miejscu żąd. 144—146 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 160--172 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,1 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i październik-listopad płac. 54,2; na listopad-grudzień płacono 54,4—54,2; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 56,6; na maj-czerwiec płac. 57.1—56,9. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pet. w miejscu bez beczki płacono 57,5; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i na paźdz.-listopad płc. 57,5—57,8—57,5; na listopad-grudzień płacono 57,6—58—57,5; grudzień-styczeń 1880 płacono —,—; na styczeń-luty płacono —, na kwiecień-maj płacono 60,0—60,4—60,1; na maj-czerwiec płacono 60,3—60,6—60,3; na czerwiec płacono —; na czerwiec-lipiec płac. 61,2—51,5—51,3. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedzenia 57,5 m.

Szczecin, 22 października. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu z żółtą krajową 215—230 marek, białą krajową 218—23 mrk., na październik płac. 236,— mrk., na paźdz.-listo pad płac. 234,5—235 mrk., na listopad-grudzień pła — m., na wiosnę pł. 242,5—244,5 m., żąd. — m.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajow 156—162 marek, rosyjskie 150—156 marek. na p ździernik płacono 155—156 marek, na październik-list pad płac. 153—155,5 mrk., żąd. — mrk., na listopa grudzień płacono 152,5—155.5 marek, na wiosnę pła 161—165,0—164,5 m., na maj-czerwiec żąd. - m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, browaru 156—160 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 1 do 140 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 132—138 Rzepak słabo, za 1000 kilo, w miejscu 21 do 235 marek, na październik nom. 235,--, żąd. —, mrk., na kwiecień-maj żąd. i płac. 255 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do pasz 144—150 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,5 m., k tkie dostawy z beczką — m., na pazdz. żąd. 54,5, p 54; październik-listopad płc. 54,0, na listopad-grud —, na kwiecień-maj płac. 56 m., żąd. 56,5 m.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 56,5—56,6 mrk., w miejscu z beczk ——; na październik i na październik-listopad płaco 56,— marek, żąd. —,— marek, na listopad-grudzi płac. 55,8—56 marek, na grudzień-styczeń płc. 56—56 marek, na wiosnę płc. 59—59,3 m, płac. i żąd. 59,2 m na maj-czerwiec płc. i żąd. 59,9 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 października 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica osłabione	
paźdź.-listopad	232,—
kwiec.-maj	242,—
Żyto słabo	
paźdź.-listopad	158,50
listopad-grudz.	159,50
kwiecień-maj	168,75
Olej rzep. słabo	
paźdź.-listopad	53,50
kwiecień-maj	55,90
Okowita słabo	
w miejscu	57,50
październik	56,90
paźdź.-listopad	56,90
listopad-grudz.	57,—
kwiecień-maj	59,30
Owies	
paźdź.-listopad	139,—
Wypow. żyta	100,—
Wypow. okow.	3000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	
Pr. pożyczka państ.	
Pozn. listy z.	
Pozn. listy rent.	
Austr. banknoty	
Austr. renta złota.	
Austr. losy 1860.	
Włochy	
Amerykany	
Rumuny	
Ros. banknoty	
Ros.-ang. pożyczka	
Ros. losy prem. 1866	
Pol. lik. l. zast.	
Kredyty	
Kolej państwowa	
Lombardy.	
Usposob. bez pok.	

Szczecin, dnia 23 października 1879. (Kursa końc).

Pszenica słabo	
paźdź.-listopad	232,—
wiosna	240,—
Żyto spok.	
paźdź.-listopad	153,50
wiosna	161,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. słabo	
wrzesień-paźdź.	54,
kwiecień-maj	56,
Okowita osłabione	
w miejscu	56
wrzesień	56
wrzesień-paźd.	56,
październik-list.	59,
Petroleum	
wrzesień-paźd.	8,

Niniejszém mam zaszczyt donieść Wysokiéj Publiczności **miasta Poznania i okolicy,** że z dniem dzisiejszym mój znacznie powiększon

SKŁAD PŁÓTNA I PRACOWNIĄ BIELIZNY

przeniósłem na **ulicę Wodną nr. 2.** (652)

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Wysokiéj Publiczności, przyrzekam z méj strony służyć zawsze wielkim wyborem, dobrym materyałem, akuratném wykonaniem i rzetelną usługą.

Z wysokim szacnnkiem

M. Mniszewski,

ulica Wodna nr. 2.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

W. Szulc, zegarmistrz w **Bazarze,**

dawniej przy ulicy Wodnej, poleca

swój znacznie powiększony **skład zegarków złotych genewskich, srebrnych, zegarów stołowych paryskich, budzików, regulatorów** i wszelkiego rodzaju modnych **zegarów ściennych.** (613)

Skrzynki grające!

tabakierki, albumy, neceserki, melodiony do kręcenia z korbą również w wielkim wyborze. — **Wszelkie repararacye zegarków,** jako też i **instrumentów grających** uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach nadzwyczaj umiarkowanych!

!Jako nowość poleca!

zegarki kieszonkowe, które chodzą wybornie **bez** jakiegokolwiek **naciągania.**

Wielki skład futer

Niżéj podpisany ma honor uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pomimo, że w roku bieżącym poszły najgłówniejsze artykuły w skład wchodzące o 50 pCt. w górę, po zwykłych dawniejszych cenach w skutek nagromadzonych zapasów sprzedaje. Polecenia uprasza jak najrychléj poczynić, gdyż pora obecna najstósowniejsza. (237)

Franciszek Zbirański,

W. Rycerska ul. nr. 2.

Otton Dawczyński

dentysta (72

ul. Fryderykowska 29.

Przypadkowe kupno.

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. gatunku **tylko 30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo, dopóty zapas starczy.** (654]

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelm. 10

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można

HERBATĘ

Pecco-Congo

mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234)

prusze herbaciane

z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniéj 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką

Max Kunath

Drezno, A. Annenstrasse Nr. 27.

Oliwę do machin parowych, lokomobil etc. w wyborowym gatunku,
Smarowidło na osie,
Smarowidło na skóry nieprzemakalne,
Petroleum najlepsze białe,
Tran na szory i skóry, (651)
Mydła szczecińskie do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Świece woskowe i stearynowe,
Sól kuchenną i bydlęcą, ostatnią i bez worków w wagonach po 200 centnarów,
Kuchy rzepakowe i lniane świeże, franko dworzec Wrocław i franko Poznań
poleca pod korzystnemi warunkami

R. Barcikowski, Poznań.

Do zakładania **ogrodów i parków,** modernizowania starych i t. p. poleca się (648)

Woj. Kwiatkowski,

Poznań, Chwaliszewo 73.

Panna służąca

znająca się dokładnie na krawieczyźnie, fryzowaniu i utrzymaniu cieńkiéj bielizny, poszukiwana zaraz jako panna wyprawna. Świadectwa w odpisie przesłać należy pod adresem: **Dominium Rusko pod Borkiem.** (656]

Rambouilliet-Negretti

w (653)

ZIELNIKACH

pod Środą

na sprzedaż.

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Herbata 1879 r.

Pomimo znacznego podwyższenia cł sprzedaję herbatę moję, znaną co d dobroci, po cenie niepodwyższonéj d grudnia r. b. (48

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Na sali Bazarowéj w Poznaniu.

W sobotę d. 1 listopada 1879 wieczorem o godz. 7½

KONCERT

dany przez pannę

Melanią Więckowską

fortepianistkę z Warszawy.

Program: 1) Sonata Es-dur (op. 81) **Beethoven.** 2) Mazurek B-moll (op. 24 Nr. 4) **Chopin.** 3) Etude Cis-moll (op. 25 Nr. 7) **Chopin.** 4) Polonez B-dur (op. 71 Nr. 2) **Chopin.** 5) Allegro vivace A-dur **Scarlatti.** 6) Pensée fugutive Des-dur (op. 8) **Wieniawski.** 7) Etude A-dur (op. 36) **Wieniawski.** 8) Waryacye (E-dur) **Händel.** 9) Novelette F-dur (op. 21. Nr. 1) **Schumann.** 10) Tarantella A-dur (Soir. muz. Nr. 9) **Rossini-Liszt.** 11) Intermezzo F-dur (op. 14 Nr. 5) **Rubinstein.** 12) Paraphrase sur „Faust“ **Gounod-Liszt.**

Bilety na **numerowane krzesła** po **3 marki,** na **nienumerowane krzesła** po **2 m., na miejsce do stania** po **1 m.** nabyć można w **nadwornéj księgarni i składzie nut** panów

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.